Rok 1 GRUDZIEN 1938 r. Nr 6

KOCIEWIE

Dodatek regionalny „Gońca Pomorskiego" poświęcony sprawom ziemi kociewskiej

ADRES REDAKCJI: Edmund Raduński, Tczew, ul. Kościuszki 9

SPIS RZECZY: Eug. Tkaczyk: Kilka wiadomości o szkole czyżykowskiej z XIX wieku. Edmund Raduński: Wizytacja generalna kościołów katolickich kociewskich i niektórych innych w roku 1765 (ciąg dalszy).

Kilka wiadomości o szkole czyżykowskiej z połowy XIX. wieku

Przed rokiem 1845

Przedmieście czyżykowskie było do roku 1907 gminą samodzielną. Było Czyżykowo szlacheckie i Czyżykówko-wioska. Ostatnim polskim właścicielem folwarku był dyrektor ziemstwa Łukowicz. Do folwarku należało 5 włók, reszta włók wydana była gburom niemieckim na prawie wieczystej dzierżawy. W Czyżykówku mieszkali robotnicy, chałupnicy i rzemieślnicy narodowości polskiej.

Pierwsza wiadomość o szkole pochodzi z roku 1802. W księdze hipotecznej Czyżykowa karta 7 napisano bowiem w tym roku, że owdowiała menonitka Penner zobowiązała się zbudować budynek szkolny na Czyżykowie i utrzymywać nauczyciela oraz oddać 1 morgę chełmińską roli na ogród szkolny, aby uzyskać zezwolenie na nabycie nieruchomości. Dopiero jednak zarządzeniem z dnia 17 listopada 1816 r. polecono utworzyć szkołę, a zbudowano wzgl. urządzono ją w roku następnym.

Nauczycielem został ewangelik, a szkoła sama miała wskutek tego charakter szkoły ewangelickiej, mimo, że dobre dwie trzecie ludności Czyżykowa były narodowości polskiej i wyznania katolickiego. Lokalnym inspektorem szkolnym był wskutek tego miejscowy pastor ewangelicki. Podobnie rzecz miała się w Bałdowie, Czarlinie, Suchostrzygach.

Poziom nauki w tej szkole nie był zbyt wysoki. Szkoła uczyła przede wszystkim czytać i pisać, ale nawet tego skromnego celu nie osiągała. Wizytacja dekanalna kościoła farnego z roku 1838 podaje w statystyce dzieci szkolnych, które przystąpiły w poprzednim roku po raz pierwszy do stołu Pańskiego, uzyskując tym zwolnienie ze szkoły, stopień nabytych w szkole umiejętności. Na ogólną ilość 15 dzieci czyżykowskich czytać i pisać umiało dwoje, tylko czytać dwoje, ani czytać ani pisać siedmioro, a do szkoły wogóle nie uczęszczało czworo.

Jest to jasny dowód, że szkoła nie objęła swoją działalnością wszystkich dzieci, a korzystały z niej w pierwszym rzędzie dzieci ewangelickie.

Szkoła dwuklasowa

W roku 1845, gdy liczba dzieci wzrosła do 170 w tym dwie trzecie dzieci katolickich i polskich, ustanowiono na skutek zabiegów ks. proboszcza Mettenmeyera drugiego nauczyciela, katolika Marcina Milanowskiego, pochodzącego z Warmii. Od tego czasu począwszy dzieje szkoły są bliżej znane i mogę podać niektóre fragmenty z dziejów tej szkoły na podstawie akt, przechowanych przez proboszcza Mettenmeyera, który jako proboszcz tczewski był lokalnym inspektorem szkolnym, wykonywującym nadzór nad nauczycielami katolickimi. (Nadzór nad nauczycielami ewangelickimi sprawował każdorazowy pastor ewangelicki).

W roku 1844 do szkoły czyżykowskiej miało uczęszczać około 170 dzieci. Mówię miało uczęszczać, w rzeczy samej uczęszczało ok. 100 dzieci, bo dla więcej nie było miejsca w izbie szkolnej. Od dłuższego czasu ks. prob. Mettenmeyer zabiegał o drugiego nauczyciela wyznania katolickiego. Na początku 1845 roku Rejencja znalazła kandydata, a stwierdziwszy, że włada dostatecznie językiem polskim, mianowała go prowizorycznym nauczycielem na Czyżykowie. Dnia 28 lutego t. r. ks. prob. M. wprowadził Milanowskiego w urząd w obecności ewang. inspektora szkolnego oraz członków zarządu szkolnego. Prob. M. przemówił na temat obo-

wiązków nauczyciela, wspomniał o trudnościach, na jakie spotkać może w wykonywaniu swego zawodu na Czyżykowie. Następnie odebrał od nowego nauczyciela wyznanie wiary oraz odczytał mu stary reskrypt rejencji, z treści którego dowiedział się młody nauczyciel, że urzędnik oddający się pijaństwu zostanie zwolniony bez odprawy emerytalnej, jeżeli dwóch wiarogodnych świadków zezna, że widzieli go kilkakrotnie w stanie nietrzeźwym na ulicy lub w lokalu publicznym.

Po tych pięknych widokach na przyszłość oddano nowemu nauczycielowi izbę szkolną w wydzierżawionym budynku, urządzenie szkolne, składające się z 6 stołów z ławkami, jednej ławeczki ustawionej oddzielnie — dla nygusów — oraz z jednej tablicy. Dalej pomoce naukowe jak: 7 elementarzy z luźnymi kartkami, pochodzącymi z różnych elementarzy oraz elementarz ścienny.

Klasa Milanowskiego liczyła 47 chłopców i 39 dziewcząt, razem 86 dzieci. Nauka odbywała się przed i po południu, od godz. 8 do 11 i od 13 do 16. Każda klasa miała po 30 lekcyj tygodniowo. Nauka religii (6 godz. tygodniowo) odbywała się oddzielnie dla dzieci katolickich i ewangelickich. Codziennie pierwsza lekcja była przeznaczona na naukę religii. Dzieci katolickich było 120, ewangelickich 60.

Uposażenie było inne dla nauczyciela katolika a inne dla ewangelika. Nauczyciel ewangelicki dostawał rocznie w gotówce 72 talary, miał 7 mórg pola, ogród warzywny i sad, oprócz tego dostarczała mu gmina rocznie 20 korcy pszenicy, 4 jęczmienia, 4 grochu i 12 korcy żyta. Ogólny dochód szacował ks. Mettenmeyer na 182 talarów. Nauczyciel katolicki pobierał tylko 80 talarów rocznie. Wobec tego znajdował się często w trudnych warunkach materialnych. Nieraz był zmuszony prosić regencję o subwencję, gdyż z pobieranej pensji nie był w stanie zakupić sobie nieraz butów.

Obydwaj mieli wolne mieszkania i korzystali z drzewa, dostarczonego bezpłatnie przez gminę. Jak widzimy nauczycielowi katolickiemu mimo, że miał więcej pracy wskutek większej liczby dzieci powodziło się gorzej.

Koszty utrzymania nauczyciela i budynku szkolnego obciążały gminę czyżykowską. To też trzeba było ustanowić drugiego nauczyciela wbrew woli gburów czyżykowskich. Świadczenia na rzecz szkoły ustalono dla każdej klasy oddzielnie. Umowa najmu lokalu szkolnego dla drugiej klasy upłynęła 11 listopada w dniu św. Marcina, a innego pomieszczena nie było. Naukę w drugiej klasie trzeba było wobec tego na pewien czas przerwać.

Gmina łudziła się, że Rejencja dopłacać będzie połowę do poborów drugiego nauczyciela, ale daremnie. Zasiłku odmówiono, ponieważ Czyżykowo było wsią szlachecką. Natomiast podwyższyła pobory Milanowskiemu do sumy 100 talarów, ale, tylko teoretycznie, bo gburzy odmówili dopłaty, a Milanowskiemu radzili, by sobie poszedł i poszukał sobie innej posady.

Nową izbę szkolną przygotowano dopiero na interwencję rejencji. Dodatkowej interwencji rejencji trzeba było, aby druga klasa otrzymała opał, co oczywiście nastąpiło dopiero 16 grudnia.

W roku 1846 wybudowano nowy budynek szkolny. Dzisiaj jeszcze budynek ten istnieje. Znajduje się on w pobliżu kortu tenisowego K. S. Wisła na Czyżykowie i jest zamieszkiwany przez rodziny robotnicze. W tym budynku pomieszczono obie klasy szkolne.

Warunki jednak nie poprawiły się. Często w zimie nauka odbyć się nie mogła dla braku opału, a z 80 talarów rocznie nie łatwo było nauczycielowi katolickiemu wyżyć, zwłaszcza, że w związku z przygotowaniami do budowy mostu wiślanego i napływem dużo zamiejscowej ludności ceny artykułów żywności podniosły się. To też po trzyletniej bytności z powodu ciężkich warunków materialnych zrezygnował Milanowski ze stanowiska drugiego nauczyciela i przeszedł z dniem 1 kwietnia 1848 r. do szkoły dla ubogich w Tczewie (Armenschule) utrzymywanej przez Magistrat, która znajdowała się wówczas w budynku przy ulicy Wąskiej nr. 37.

Walka gburów czyżykowskich ze szkołą

Następcą Milanowskiego miał być August Schmidt, nauczyciel prywatny z Woli pod Pelplinem, ale do tego nie doszło. Na zapytanie rejencji ks. prob. Mettenmeyer wyjaśnia, że byłoby wprawdzie pożądanym, żeby kandydat znał język polski, ponieważ niemal wszystkie dzieci katolickie, a stanowią one dwie trzecie ogółu, tylko ten język znają, gdy rozpoczynają naukę szkolną. Dodaje jednak, że jego kandydat znajomości tego języka nie posiada. Radca rejencyjny wobec tego zauważa, że znajomość języka polskiego niekoniecznie jest potrzebna, skoro kandydat proboszcza M. tej znajomości nie posiada i proponuje swojego kandydata. Daje do wybóru dwóch kandydatów, których nigdzie ulokować nie może, ponieważ nie znają języka polskiego. Innych kandydatów niema, gdyż wszyscy absolwenci seminarium grudziądzkiego, znający język polski, zostali już ulokowani.

Ks. proboszcz M. zgodził się na niejakiego Lehmana z Człuchowa. Wprowadzenie w urząd napotkało na trudności. Rozpoczęły się pertraktacje o ostateczne ustalenie wysokości świadczeń gminy na rzecz nauczyciela katolickiego i jego klasy. M. żądał oprócz poborów i wolnego mieszkania określo-

nej ilości opału, ogrodu warzywnego, i możliwości chowania trzody chlewnej. Gdy gburzy zwlekali z z odpowiedzią, prob. M. odmówił wręcz wprowadzenia Lehmana w urząd, zanim świadczenia te nie będą ustalone, aby nie nastąpiło to, co niedawno wnet by się było stało, gdy jeszcze biedny Milanowski był nauczycielem a mianowicie, że byłby albo z głodu umarł albo zmarzł z zimna".

Gdy to nie pomogło, M. napisał do rejencji obszerne pismo, żaląc się na stronnicze ustosunkowanie się sołtysa i gburów do nauczyciela katolickiego a między innymi pisze: „Jeżeli ktoś, któremu przysługuje 6 m³ szczapów, dostaje tylko 2 m³, otrzymał wprawdzie obowiązkowy opał, lecz brak mu 4 m³ szczapów. A nie dać ich i przez to spowodować, że młodzież szkolna przeziębia się, a nauczyciel się jadowi, jest krzywdą i niesprawiedliwością... (odnosiło się to do pierwszego nauczyciela). A jeżeli ktoś, któremu przysługuje 6 m³ szczapów, dostaje 6 m³ chróstu lub pałek, bo szczapy zabrał pierwszy nauczyciel, to jest to również niesprawiedliwością.

A jeżeli nie chce się oddać drugiemu nauczycielowi miejsca w chlewiku, aby mógł chować sobie wieprzka, ale chlewik stawia się pod oknem mieszkania drugiego nauczyciela, aby ten, otworzywszy okno, mógł lub musiał wdychać zapachy, pochodzące od pierwszonauczycielowego wieprzaka,to jest to również niesprawiedliwość. Kto nie chce dać chlewka, niech nie odaje również zapachów.

Prośbę o usunięcie tych niedomagań ponawiam, i nauczyciela prędzej nie wprowadzę, aż będę mógł mu powiedzieć, co ma z siebie dać i co w zamian otrzymywać będzie."

Rejencja wyznaczyła do polubownego załatwienia sporu termin 8-iu tygodni. Ostatecznie spór został załatwiony negatywnie. Drugiemu nauczycielowi nie przyznano ani prawa do ogrodu ani do chlewka, mimo że chlewek stał pod jego oknem. Zasada Mettenmeyera, że gdzie niema prawa do chlewka, niema przymusu do zapachu, nie znalazła uznania u ojców wsi.

Gdy tę sprawę zakończono, znalazła się nowa przeszkoda, utrudniająca współżycie proboszcza z nauczycielem. Lehman ani sam nie chodzi, ani dzieci szkolnych nie przyprowadzał do kościoła. Nie był praktykującym katolikiem. Wpływało to niewątpliwie ujemnie na wychowanie religijne młodzieży.

Frekwencja uczęszczania dzieci do szkoły była w r. 1849 bardzo niska a od 2 lat nie przyjęto żadnego nowego dziecka do szkoły. Od 1—15 lutego 1850 r. była szkoła zamknięta z powodu braku opału.

Dnia 23 lutego 1850 r. odbyła się w szkole wizytacja przeprowadzona przez ks. prob. Mettenmeyra. Po rewizji sporządził ks. proboszcz protokół, który miał następującą treść: „W czwartek, dnia 23. 2. 1850 r. odwiedziłem szkołę na Czyżykowie. Przybyłem o g. 8,35. Nauczycieli jeszcze nie było. W klasie wyższej zajęta była służąca sprzątaniem. Dzieci czekały na przybycie nauczycieli, rozmawiając głośno. Gdy przybył nauczyciel Lehmann, rozpoczęła się nauka religii. Nauczyciel zaczął naukę od znaku Krzyża św., mówił o artykułach składu apostolskiego, o Synu Bożym i skończył na ukrzyżowaniu. Trwało wszystko 6 minut i było traktowane pobieżnie. Następnie prosiłem o dalsze prowadzenie lekcji i objaśniałem jeszcze znak krzyża św. Gdy skończyłem było 6 minut po g. 9-tej. Następnie zaczęła się lekcja rachunków. Klasa została podzielona na 3 oddziały. Pierwszy, najwyższy oddział odrabiał zadania pisemne z odejmowania, drugi oddział (średni) dodawał na tabliczce a najwyższy stanął przy nauczycielu przed katedrą i ćwiczył się w liczeniu i wymawianiu liczb od 1—53. Gdy druga lekcja się skończyła, pozwolono dzieciom wyjść na podwórze. Obydwie izby szkolne nie były ogrzane, u mnie na podwórzu było w tym dniu 4 stopnie ciepła. Nie stwierdzono obecności dzieci mimo, że zwróciłem na to uwagę".

Dnia 6 lipca 1850 r. donosi nauczyciel Lehmann ks. Mettenmayerowi, że dzieci starsze w wieku szkolnym od kilku tygodni nie uczęszczają do szkoły, chodząc na roboty do rządowej cegielni w Knybawie i na kępy wiślane zbierać kamienie, a do szkoły przychodzą tylko dzieci od 6—8 lat i prosi o interwencję, bo u dzieci nie widać postępu a raczej cofanie się w umiejętnościach.

Pismem z dnia 4 grudnia 1850 r. usprawiedliwia się nauczyciel Lehmann, że list obecności narazie nie prowadzi i nadal aż do rozstrzygnięcia prowadzić nie zamierza, bo nie warto, gdyż rodzice za nieposyłanie dzieci do szkoły i tak nie płacą żadnych kar. Dowiedział się od egzekutora, że zaległe kary wynoszą przeszło 100 talarów, za które możnaby biedne dzieci zaopatrzyć w przybory szkolne. Nauczyciel ubolewa nad tym stanem, bo frekwencja jest bardzo zła i coraz więcej się pogarsza.

Dnia 13. III. 1851 r. odbyła się znów rewizja, która wykazała, że klasa I. z powodu braku opału pobierała lekcje w mieszkaniu nauczyciela. Obecnych było 18 dzieci. W „izbie szkolnej" był wielki nieporządek. Stały tam: beczka z kiszoną kapustą, łóżko, wanienka, w której niedawno rozczyniono ciasto i sprzęty domowe. Na ścianie wisiał zgoła nieodpowiedni obraz z podpisem „Die Schöne" (Ładna), przedstawiający niewiastę z odkrytymi piersiami i szyją, czeszącą sobie włosy. Rewizja stwierdziła niski poziom wiadomości u dzieci, co przede wszystkim przypisać należy nieregularnemu uczęszczaniu dzieci do szkoły.

Nauczyciel Lehmann pracował w ciężkich warunkach. W piśmie jego z dnia 1 lutego 1850 r. czyta-

my: „Izby szkolne trudno ogrzać. Złączyliśmy obie klasy, ucząc w jednym pokoju. Dzieci siedzące najdalej od pieca marzną, ale gburów to nie obchodzi. O regularnej wypłacie poborów niema mowy. Jestem zadowolony, gdy dadzą od czasu do czasu talara. Od listopada ub. r. nie otrzymałem grosza, a na zażalenie moje odpowiedział sołtys, że przed kwietniem nic nie będzie. W tych warunkach można stracić wszelką ochotę".

A w maju tegoż roku Lehmann pisze do rejencji: „Jeżeli i tym razem nie otrzymam zapomogi, wtedy będę zdany na łaskę ciemnego losu i przestanę żyć życiem człowieka". A do ks. prob. M. pisze, prosząc o poparcie wniosku, że osobiście nie może wniosku swego poprzeć, bo nie może w ubraniu swoim pokazać się na ulicy.

Gdy do zarządu szkolnego wybrano rolnika Schlesiera, warunki jeszcze bardziej się pogorszyły. Zarząd szkolny przedkłada rejencji wniosek o zwinięcie drugiej klasy i stanowiska nauczyciela katolickiego. Pod wniosek ten wyłudzono nawet podpis jedynego Polaka, zasiadającego w zarządzie szkolnym w owym czasie, nurtowego Przechlewskiego. Sołtys zaczął bojkotować klasę Lehmanna, nie dostarczając opału ani dla izby szkolnej ani dla mieszkania nauczyciela, aby go skłonić do rezygnacji. Na zażalenie nauczyciela sołtys odpowiada: opału nie daję, a jeżeli nauczyciel zaprzestanie nauki, nie otrzyma poborów. Gdy wreszcie rejencja nakazała dostarczyć opał, sołtys dowiózł jeden metr sześcienny mokrych szczapów, którymi nie można było ogrzać izby szkolnej. Tymczasem mieszkanie pierwszego nauczyciela i izba pierwszej klasy ogrzewane były suchymi szczapami.

W tych warunkach pracować mógłby tylko człowiek, któremu przyświecałaby jakaś wielka idea narodowa czy religijna. Lecz Lehmann nie był ani Polakiem ani człowiekiem religijnym. Zato coraz częściej zaglądał do kieliszka i swe kilka groszy, które z trudem otrzymywał, trwonił w karczmie przy grze w karty i kieliszku. Jeżeli 18 listopada 1851 r. pisze do prob. M., że nie ma obuwia i że od dwóch tygodni nie jadł ciepłej strawy, to przyczyną tego jego położenia był raczej pociąg do wódki i do kart bez dostatecznego umiaru. Zaniedbywał się coraz więcej. Pewnej nocy letniej 1852 r. mieszkaniec Czyżykowa krawiec Szytraszewski znalazł nauczyciela swej wioski w rowie i zaniósł go do szkoły, bo o własnych siłach biedak nie mógł wrócić do domu.

W końcu stał się niemożliwym i w sierpniu t. r. przestawszy uczyć, wyprowadził się z Czyżykowa w niewiadomym kierunku.

Ponowna walka proboszcza Mettenmeyera z uporem gburów o ustanowienie nauczyciela katolickiego

Rozpoczyna się walka o utrzymanie stanowiska drugiego nauczyciela. W listopadzie 1852 r. prob. M. zwraca się do rejencji o wyznaczenie następcy, sam kandydata nie podaje, mniema bowiem, że rejencja będzie miała kandydata, znającego dostatecznie język polski. Do szkoły powinno było uczęszczać 130 katolickich i 57 ewangelickich dzieci. Rejencja przysyła kandydata, ale sołtys Schwers i przewodniczący zarządu szkolnego Schlesier nie przyjmują go, twierdząc, że gmina jest za uboga, aby mogła utrzymać drugiego nauczyciela. Ofiarują wkońcu nauczycielowi 4 talary miesięcznie i opał, a zresztą — mówią — niech katolicy opłacają swojego nauczyciela, jeżeli go chcą mieć.

Sołtys Schwers i Schlesier postanawiają ostatecznie zwinąć stanowisko katolickiego nauczyciela i odpowiedni wniosek przedkładają ministerstwu. Rejencja staje na stanowisku, ,że gmina, będąc patronem szkoły, powinna sama powołać nauczyciela a rejencja nie może jej narzucać kandydata. Sprawa przewleka się. Akta pęcznieją. Mettenmeyer zarzuca rejencję pismami wyjaśniającymi stanowisko katolickich mieszkańców Czyżykowa. Ale rejencja zwleka, bo chce odczekać decyzji ministerstwa w sprawie zniesienia stanowiska katolickiego nauczyciela. Prob. M. zapisuje w roku 1853 w swoich aktach podręcznych: Sołtys zowiący się zarządem gminy i mały gburek robią opozycję, a rejencja nie umie czy nie chce sobie z nimi poradzić.

We wrześniu 1853 r. radca ziemiański ze Starogardu zamiast wyznaczyć termin wyboru nauczyciela pertraktuje z kobietami czyżykowskimi, które oświadczają mu, że nie chcą drugiego nauczyciela a pierwszym nauczycielem może być ewangelik,, katolik lub żyd. Do szkoły uczęszcza coraz mniej dzieci. 3 maja t. r. w I-ej klasie na ogólną liczbę 39 było obecnych 21, w drugiej klasie na ogólną liczbę 96 było obecnych tylko 34.

Wreszcie w styczniu nast. roku Schlesier usuwa z zarządu szkolnego Przechlewskiego, a każe wybrać chałupnika Stolpe, katolika wprawdzie ale człowieka nie orientującego się w sporze i kiwającego przysłowiowym palcem w bucie. Proboszcza M. oczywiście na posiedzenie wyborcze nie proszono, aby nie było opozycji.

M. jednak nie daje za wygraną. Od roku 1853 był posłem na sejm pruski. Zażalenia i wnioski do rejencji i do ministerstwa pisywał często i gęsto. A gdy i to nie pomogło, zgłosił dnia 11 grudnia 1854 w sejmie pruskim wniosek, domagający się ustanowienia nauczyciela katolickiego przy szkole czyżykowskiej. Wniosek, który podpisało 17 posłów z partii centrowej, nie doczekał się załatwienia z powodu zamknięcia sesji. Dopiero interpelacja, zgłoszona w lutym następnego roku, dała wynik dodatni, który zakończył trzyletni spór.

Treść interpelacji była następująca:

Berlin, dn. 24. II. 1855 r.

Poseł do Reichstagu ks. Mettenmeyer prosi Wysoką Izbę o powzięcie uchwały, by druga posada nauczycielska przy szkole na Czyżykowie wkrótce obsadzona została.

Przy szkole na Czyżykowie pracował do roku 1845 tylko 1 nauczyciel i to ewangelik. Z powodu tego, że liczba dzieci w wieku szkolnym wynosiła 180, w tym tylko 60 ewangelickich a 120 katolickich, prosiłem o powołanie drugiego nauczyciela katolika, władającego dobrze językiem polskim. Na skutek tego powołano kolejno 3 nauczycieli w charakterze drugiego nauczyciela do tamt. szkoły, po polsku jednak nikt z nich nie umiał. Pobory pierwszego nauczyciela nie zostały przez to uszczuplone. Dla drugiego nauczyciela musiała gmina sama ponosić koszty, co było dla niej za ciężko. Kilku radnych zażaliło się, że utrzymanie 2 nauczycieli za dużo kosztuje i wskutek tego drugi katolicki nauczyciel został w sierpniu 1852 r. zwolniony i od tego czasu prowadził zajęcia w tej szkole nauczyciel ewangelicki (nie umiejący po polsku). Ze względu na to, że przy odejściu katolickiego nauczyciela było 130 dzieci katolickich i tylko 57 ewangelickich, prosiłem dnia 27. 10. 1852 r. przez Inspektorat szkolny i dnia 30. 11. bezpośrednio rejencję w Gdańsku o ponowne obsadzenie posady nauczycielem katolickim. Prośbę tę ponowiłem dnia 2. 2. 1853 roku.

Z powodu tego, że obsadzenie posady nie nastąpiło, zwróciłem się 12. 3. i 5. 12. 1853 r. do Ministerstwa Oświaty. Na pismo z dn. 12. 3. otrzymałem odpowiedź częściową, na drugie pismo nie otrzymałem odpowiedzi.

Zwracam się przeto z prośbą do Wysokiej Izby, by zechciała mnie w moich staraniach w ministerstwie oświaty poprzeć, aby wreszcie i rychło ustanowiono przy szkole na Czyżykowie nauczyciela katolickiego. Mettenmeyer.

Powiedziałem wyżej, że wynik interpelacji był dodatni. Otóż zwyciężył sołtys, zowiący się zarządem gminnym i gburek. Rejencja ustanowiła wreszcie nauczyciela, przyznając mu ze skarbu państwa wynagrodzenie w wysokości 120 talarów rocznie i opał z lasów państwowych na razie na okres dwuletni.

Gburzy czyżykowscy tolerują nauczyciela katol.

Postanowienie rejencji wypłacania poborów nauczyciela katolickiego z kasy rządowej miało swoje uzasadnienie w stosunkach miejscowych. Zaludnienie wioski wzrastało w związku z budową mostu wiślanego, budową kolei i urządzeń kolejowych. Po upływie dwóch lat proboszcz tczewski musiał znów kołatać o dalsze pozostawienie katolickiego nauczyciela, ponieważ zarząd szkolny pozostawał obojętny na potrzeby ludności katolickiej.

W roku 1861 do zarządu szkolnego wybrany został rybak Marcin Kiedrowski. Do szkoły uczęszczało 181 dzieci a w szczególności

do klasy I 61 dzieci, tj. 38 kat., 23 ewang.

do klasy II 120 dzieci, tj. 84 kat. i 36 ewang.

W roku następnym umiera nauczyciel I klasy Utasch. Proboszcz tczewski proponuje rejencji ustalenie katolika pierwszym nauczycielem, uzasadniając swój wniosek tym, że do szkoły uczęszcza 122 dzieci katolickich, a tylko 59 dzieci ewangelickich. Rejencja jednak stanowczo odmówiła, zasłaniając się charakterem ewangelickim szkoły czyżykowskiej. Miejscowe wielkości poszły jeszcze dalej. Nauczyciel katolicki Bechler uczył w I klasie historii. Odebrano mu tę lekcję, ponieważ nie można uczyć historii z punktu widzenia katolickiego, jak zawyrokował inspektor szkolny pastor ewang. Humburg. Wobec tego proboszcz tczewski zażądał utworzenia katolickiej szkoły wyznaniowej, ale spotkał się ze sprzeciwem rejencji oraz ewangelickich członków zarządu szkolnego, którzy zauważyli, że nauczyciel katolicki wogóle jest zbyteczny.

Tego rodzaju negatywne ustosunkowanie się zarządu gminy do nauczyciela katolickiego musiało nań wpływać ujemnie i zniechęcać go do pracy. Zaczął pić i grać w karty, idąc w ślady swoich poprzedników.

W r. 1865 rejencja wstrzymała wypłatę poborów nauczyciela katolickiego, przerzucając koszty te na gminę. Ale sołtys i gburek Schlesier, zasiadający w zarządzie szkolnym, sprzeciwili się temu, oświadczając, że katolicy mogą sami opłacać swego nauczyciela, jeżeli go chcą mieć. Rejencja znalazła wyjście. Poleciła wprowadzić opłaty szkolne w wysokości 5 groszy srebrnych od dziecka. Trzecie dziecko i dalsze miały być zwolnione od opłaty czesnego. W ten sposób ciężar utrzymania nauczyciela katolickiego przerzucono na warstwę mieszkańców mniej zamożną. Opłaty te pokryły koszty utrzymania nauczyciela z nadwyżką 5 talarów miesięcznie.

W roku 1865 proboszcz tczewski przestał być inspektorem urzędującym, pozostały mu tylko pozory nadzoru. Faktyczny nadzór zatrzymał pastor tczewski. W trzy lata później klasy były przepełnione. Było

w klasie I 109 dzieci, tj. 72 katolickich i 32 ewang.,

w klasie II 116 dzieci, tj. 95 katolickich i 21 ewang.

Proboszcz tczewski w trosce o dziatwę katolicką prosił rejencję o trzeciego nauczyciela, ale ta nic postanowić nie mogła dla braku funduszów. Dopiero w roku 1871 po zwycięsko skończonej wojnie z Francją ustanowiono trzeciego nauczyciela, którego pobory w połowie pokrywała kasa rządowa. W tym czasie proboszcz katolicki stracił resztę wpływu na losy szkoły czyżykowskiej.

Reasumując dzieje szkoły na Czyżykowie w latach przeze mnie opisanych, trzeba zaznaczyć, że przez cały czas istnienia tej szkoły należało do zarządu szkolnego tylko 2 Polaków i to: nurtowy Przechlewski, w r. 1853 usunięty przez Niemca sołtysa Schlesiera i rybak Marcin Kiedrowski, wybrany w r. 1861. Inni członkowie zarządu byli wyłącznie Niemcami ewangelikami.

Jeśli chodzi o nauczycieli pracujących w tej szkole warto nadmienić, że szkoła na ogół nie miała dobrych nauczycieli, żaden z nich nie znał języka polskiego, poza Milanowskim, to też wyniki pracy były bardzo skromne.

Stosunek gminy do szkoły był przeważnie negatywny. Nie dbała wiele o szkołę. Często na czas nie dostarczyła opału, nie udzielała kredytu na zakup najniezbędniejszych rzeczy a o odpowiednią izbę szkolną trzeba było toczyć walkę. Nie dokładała żadnych starań, by wszystkie dzieci w wieku szkolnym chodziły na naukę.

„Gburzy" czyżykowscy spowodowali, że szkoła była luterską. Utrudniali oni na każdym kroku proboszczowi tczewskiemu starania i zabiegi o siły nauczycielskie i polskie, wychodząc z założenia, że w wypadku ustanowienia nauczycieli katolików będą wzrastać świadczenia.

Eug. Tkaczyk

Wizytacja generalna kościołów katolickich kociewskich i niektórych innych w r. 1765

42 Pelplin

Proboszcz: Fabian Ustarbowski, cysters. Dla braku plebanii mieszka w klasztorze.

Organista mieszka w organistówce, posiadającej 2 izby. Jedną izbę zajmuje organista, druga przeznaczona jest do nauczania młodzieży, która zwykła przychodzić zimą.

Witrykusze: Michał Fordoński z Pelplina i Piotr Fylcek z Pomyj.

Szpital murowany o 4-ch izbach, bez fundacji.

Organista pobiera od kościoła rocznie zł 40 i posiada ogród. Poza tym uprawia swoje rzemiosło i wspomagany bywa z klasztoru.

43 Garc

Zapisy: Zł. 500,— Marianny Pawłowskiej, sędziny michałowskiej p-g testamentu z roku 1754, ulokowany po 5 proc. na Klonówce. Za odsetki proboszcz winien odprawić 41 mszy św. rocznie. Testament ingrosowany w aktach ławniczych starogardzkich. Właściciel Klonówki Jerzy Kalkszteyn, chorąży malborski, punktualnie płaci odsetki.

2) Zł. 500 — tejże Marianny Pawłowskiej dla bractwa różańcowego, założonego przez nią w roku 1737, ulokowane na sołectwie walichnowskim po 5%.

Plebania i organistówka stare i zniszczone.

Łąki znajdują się na t. zw. Lądach.

Wolny wyręb drzewa w lasach starościńskich. Drzewo dowożą parafianie.

Akcydense: od pogrzebu dorosłej osoby zł 1, lecz z Międzyłęża płacą 2 złote, od pogrzebu dziecka 15 groszy, lecz z Międzyłęża 1 złoty, gdy z procesją, dodatkowo gr. 18. Od chrztu 18 groszy, od ślubu z asystą zł 3.

Od ewangelików, kiedykolwiek minister odwiedza chorego, 1 złoty 6 groszy. Od zapowiedzi 18 groszy. Od zapowiedzi ewangelików 1 zł 24 gr.

Od zezwolenia na chrzest i ślub od luteranów 3 złote. W czasie wielkanocnym za kartkę — scheda — od chałupnika 3 gr. Od niekatolików wyjąwszy Międzyłężan 1 grosz.

W Rudnie dysydenci wybudowali sobie kościół bez wieży i bez dzwonów i utrzymują ministra, który wygłasza kazania w języku polskim i niemieckim. Luteranie Rudna i Gręblina mają własne cmentarze. Luteranie w Garcu chowają swoich zmarłych na cmentarzu katolickim.

W parafii gburzy są ewangelikami, wśród chałupników, zwłaszcza u wykonujących jakieś rzemiosło, bardzo dużo ewangelików. Katolikami za wyjątkiem kilku gburów są robotnicy. Ogółem w parafii więcej ewangelików niż katolików.

Proboszcz: Józef Żurkałowski, kanonik kruświcki, poenitencjariusz żarnowiecki, lat, 54, rodem ze Starogardu, w Garcu od 24. VI. 1758 r. Kształcił się w seminarium włocł. Mieszka w klasztorze żarnowieckim [32]).

Wikary: Maciej Redmerowski, lat 32.

Organista: Maciej Grzeszkowski. Uczniów zimą bardzo mało a czasem niema nikogo, ponieważ luteranie w każdej wiosce mają swoich magistrów, a chałupników, którzyby mogli dzieci swoje posyłać do szkoły, jest mało.

Witrykusze: Michał Bremer z Garca, Andrzej Deffk z Rudna i Jakób Libricht z Gręblina, wszyscy nie katolicy.

---

[32]) Proboszczem w r. 1732 był Michał Dąbrowski, który później został proboszczem gniewskim.

44. Lignowy.

Zapisy: Zł 1 000,— był. proboszcza Karola Janowskiego dla bractwa różańcowego, ulokowane na majątku gniewskim Kołdonowa, ale poprzednik, kanonik włocł. Kos, podjął sumę i zużył.

Plebanka drewniana nowa, organistówka stara. Łąka zwan Szynweza.

Proboszcz: Antoni Lipiński[33]), kanonik kruświcki, dziekan lęborski, lat 42, rodem z Pomorza, w Lignowach od r. 1750. Urzęduje w Gdańsku jako iudex surrogatus Cons. Gen. Ged.

Wikary: Józef Reyzmerowski, lat 32.

Organista: Jan Zblewski. Wynagrodzenie: zł 42,—, kantoporne, udział w kolendzie, ogród i kawał pola. Za nadzór nad zegarem pobiera jedną czwartą korca od gburów lignowskich. Uczni 6.

Witrykusze: Paweł Mena, Jakob Potnat, Gabriel Cyma z Kursztyna i Marcin Mena ze Szprudowa.

W parafii przeważnie luteranie. W Lignowach wszyscy gburzy są luteranami, i niektórzy chałupnicy. W Szprudowie wszyscy są luteranami za wyjątkiem sołtysa. W Kursztynie jest tylko jeden katolik. W Janiszewku po połowie katolicy i luteranie. W Pomyjach wszyscy katolikami.

W roku 1687 właścicielem Janiszewa był baron Wulff a proboszczem Piruski. W r. 1765 właścicielką była Gralewska.

Proboszcz wykonuje prawo wyszynku również w wioskach królewskich.

45. Walichnowy Wielkie.

Proboszcz: Jan Jakób Kising z Królewca od r. 1739.

Wikary: Jan Wolff z sem. w Brunsberdze.

Organista: Paweł Kurowski. Uczy kilku uczniów zimą — latem młodzież pasa bydło na pastwiskach.

Plebanka drewniana zawiera 2 izby i alkierz.

Zapisy: Zł 500,— Marianny Pawłowskiej, właśc. Klonówki zabezpieczone na Klonówce po 5%. Odsetki zużyte być mają na 41 mszy św. za spokój duszy jej pierwszego małżonka Jana Rychłowskiego.

Wśród książek: Liber connotans varia notata parochi in 4-to[34]).

Osady Kuchnia, Rozgarty i wyspa Lasek nie uiszczają mesznego. Osadnicy twierdzą, że są nowymi osadnikami.

W Walichnowach Wielkich tylko 1 gbur jest katolikiem.

Dekanat nowski

46. Nowe.

W mieście tym — pisze wizytator — żadnej niema władzy, żadnego porządku, żadnej zwierzchności, żadnego posłuchu. Cnota tu bez zasługi, zbrodnia bez kary. Ile wież w mieście, tyle zamieszania pojęć. Ilu obywateli, tylu wzajemnych wrogów. Żadnego pokoju a trwała wojna.

W kościele organy wielkie i małe, zwane pozytef. O ołtarz św. Macieja troszczą się kramarze.

Instrumenty muzyczne: Tympana 2, trąbów para i waltorni para.

Zapisy: 1) Zł 500,— W. Wieckiego dla Bractwa Różańcowego ulokowane na majątku tegoż w Nowem. Sumę tę zamienił później na włókę ziemi zwaną włóką różańcową. 2) zł 384,— ulokowane na gruntach Antoniego Klementowicza i Kazimierza Jordańskiego. 3) zł 1 000,— Katarzyny z Dąmbskich Konojackiej za duszę małżonka Franciszka Konojackiego. Spadkobiercy jednak odmawiają płacenia odsetek. 4) zł 200,— na majątku Michała Gęsiorowskiego, 5) złotych 200,— u obywatela nowskiego Wiśniewskiego, 6) zł 300,— Zazdrowskiego ulokowane na Mieliwku, 7) zł 100,— Szawłowskiego na majątku Michała Żurawskiego na odprawianie reqiem w kościółku św. Jerzego na przedmieściu, 8) zł 400,— Pani Czerwińskiej na domu w Nowem z czego otrzymuje kościół rocznie zł 24, szpital zł 6 i kościół jański zł 12, 9) zł 200,— zapisała kiedyś Pani Anna Klonowska na majątku Kozielec i Bochlin w roku 1642, lecz z tego żaden dochód.

Plebania stoi pod wieżą zwaną Basztą, piętrowa o 4 izbach. Organistówka zapada się.

Zboru luterskiego niema, natomiast są cztery szkoły luterskie w Mieliwku, Rychławie, Trillu i Morgach, w których uczą nauczyciele.

Żydzi mieszkają w ilości 47 głów w Bochlinie.

Proboszcz: Andrzej Chaliński, kanonik płocki, lat 39, rodem z ziemi dobrzyńskiej od r. 1755. Święcenia otrzymał w roku 1754. sem. płockie. Nie mieszka w Nowem, lecz tylko odwiedza kościół od czasu do czasu.

Wikary: Hiacynty Brzezicki.

Organista Antoni Ozorowski, wynagrodzenie zł 66 i ogród.

Cantor i magister scholae: Michał Grandowski. Uczni w szkole ok. 12. Za nadzór i utrzymanie zegara kościelnego otrzymywał dawniej zł 12,—, ale przed 5-ciu laty zegar zepsuł się i nic z tego tytułu nie otrzymuje.

Szpital znajduje się poza murami miasta. W nim 6 ubogich, pobierających wsparcie ze skarbonki kościelnej. Majątek szpitala zł 100,— od których odsetki pobierają również ubodzy.

Obok szpitala stoi mały kościółek św. Jerzego bez zaopatrzenia.

Drugi szpital znajduje się w mieście obok kościoła, przeznaczony dla starców. Tam jedno małżeństwo starcze. W innych izbach mieszkają ko-

[33]) Był od 26 maja 1766 r. proboszczem tczewskim. Zmarł 12. XII. 1774 r. w Lubiszewie.

[34]) Mowa tu o kronice walichnowskiej, spisanej przez był. probosza Marcina Aug. Szelę.

morniey. Szpital ten ma kawałek pola o 100 prętach w przednim Łęgu. Polko to podzielone jest na poletka o 7-iu pokosach. Inne pole zwane rozgard zawiera 4 pokosy.

Z obu szpitali obywatele — opiekunowie — składają sprawozdanie.

Witrykusze wybierani są przez Magistrat, narazie jest jeden.

Z pól zwanych Zapusty, meszne nie upływa.

47. Skórcz.

Dwa kielichy pozłacane ofiarowała z Dorpowskich Czapska.

W archiwum submisja mieszkańców skórzeckich obowiązujących się do budowy i naprawy kościoła i szkoły z r. 1673 za proboszcza Stan. Kitowicza. Oryginał w aktach skarszewskich.

Kapitały kościoła:

1) Zł 400,— z zapisu był. proboszcza Manteckiego[35]) ulokowane u Jana Romanowskiego, lemana żelgoskiego.
2) Zł 100 u Pawła Kitowskiego, sołtysa wielbrądowskiego z r. 1721.
3) Zł 100 u Macieja Fankidy, mieszkańca Olszuwca par. Barłóżno.
4) Zł 130 u Macieja Węglikowskiego, obywatela nowskiego.
5) Zł 60 u Michała Czayki, mieszkańca skórzeckiego.
6) Zł 100 u Pana Lewalda Górskiego z r. 1760 (supdapifer ovrucensis) od których nikt odsetek nie płaci.
7) Zł 2 000 z zapisu niejakiego Błażewicza, ulokowane w Gniewie po 5,5%.

Plebania drewniana o trzech izbach. Organistówka zniszczona.

Proboszcz: Jan Żabiński, kanonik livoniensis, dziekan starogardzki, w wieku lat 56, rodem z Miłobądza. Wychowanek sem. włocł. W Skórczu od 17. 7. 1748 r.

Wolny połów ryb w jeziorze zwanym Głuche i w stawie skórzeckim. Propinację w-g starodawnego zwyczaju spokojnie wykonuje.

Wikary: minoryta nowski Porfiriusz.

Organista: Jan Telewski, posiada włókę ziemi z ogrodem. Uczniów jest ok. 12 (czy tylko zimą)?

Szpital zniszczony, grozi zawaleniem. W nim 6 ubogich.

48. Jania Kościelna.

Majątek Nieborskich. Kościół zbudowany w r. 1622 przez Piotra Kostkę Szteyberk (ma być Stangenberg), podkom. chełmińskiego, właściciela Jani.

Proboszcz: Wawrzyniec Małecki, lat 31, rodem z Grabowa, w Jani od r. 1760. Wychowanek sem. włocł.

Organista Maciej Dubielski uczy młodzież.

Witrykusze: Maciej Chełkowski, Grzegórz Nowakowski.

Budynek szpitalny drewniany, nowy.

Pustkowia: Kownatko, Bobrowica, Grabowiec, Nicponia, Komorze, Jaszczerz, Okarpiec, Słuchacz.

49. Lalkowy.

Właścicielką wdowa Szembekowa. Kościół wybudowany w r. 1409. Zapis na utrzymanie wiecznej lampy uczyniła Marianna Ossolińska, podkomorzyna nowogrodzka w wysok. 1 000,— w roku 1735. Kapitał ulokowany w mieście Gniewie.

Pasieka obok plebanii, w niej 55 koszek.

Na gruntach plebańskich mieszkają:

1) Stan. Filipowicz, który domek własnym wybudował kosztem.
2) Michał Kruczyński, który domek swój kupił od poprzednika.
3) Adam Malicki.
4) Adam Woźnicki i
5) Jakob Licowski, którzy płacą czynsz po 5 złotych i sześć dni w roku pracują u proboszcza.

Propinacja wykonywana z wszelką skromnością w plebanii.

W archiwum kościelnym odpisy dokumentów zebrane i złączone w książkę pod tytułem: Thesaurus Ecclesia Parochialis.

Do żelaznego inwentarza zaofiarowali za poprzedniego proboszcza Stanisław i Barbara Rawscy dwie krowy na odmówienie zdrowasiek po kazaniu.

Proboszcz: Franciszek Uzdowski[36]), lat 74, Pomorzanin, od r. 1723. Wychowanek sem. brunsb.

Organista i magister scholae: Adam Witkowski. Organistówkę wybudował sobie w r. 1728, do której drzewo dostarczyli parafianie.

Pobiera w-g starodawnego zwyczaju wynagrodzenie zwane kantoporne w wysok. 4 groszy od gbura, 2 grosze od chałupnika, ale jedni płacą, inni nie. Dawniej i dwory szlacheckie dawały kantoporne, jak wynika z zarządzenia Achacego Cemy, wojewody pomorskiego z dnia 25 kwietnia 1566 r. a znajdującego się w księdze dokumentów kościoła w odpisie.

Witrykusze: Jakob Firyn, Józef Szczukowski i Marcin Faletowski.

Szpital wybudowany w r. 1729 obok cmentarza, zawierający izbę i 5 alkierzy. Ubodzy żyją o żebraczym chlebie.

Pole zwane Zbieszki należało dawniej do kościoła.

---

[35]) Zmarł w r. 1715 dziekanem gniewskim, mając lat 60. Plebanem skórzeckim był przez dwadzieścia kilka lat.

[36]) Zmarł 10. IX. 1766 r.